

Lewandowicz, Ewa

Działalność doktora Stanisława Markiewicza w Soczewce w latach 1867-1879

Notatki Płockie 47/3-192, 36-45

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DZIAŁALNOŚĆ DOKTORA STANISŁAWA MARKIEWICZA W SOCZEWCE W LATACH 1867–1879

*Cudze rzeczy wiedzieć
ciekawość jest,
a swoje potrzeba*

A. Fredro

Doktor Stanisław Markiewicz, znakomity lekarz, twórca kolonii letnich i pionier higieny społecznej, człowiek wielce zasłużony dla Warszawy i całego kraju, poniósł również zasługi dla Soczewki i okolic. To dzięki temu niepospolitemu lekarzowi na terenie powiatu gostynińskiego, a szczególnie gminy Nowy Duninów podniósł się w II połowie XIX wieku poziom higieny, obniżyła się śmiertelność wśród ludzi, szerzyło się czytelnictwo i zamiłowanie do piękna przyrody. Przybliżenie tej postaci, która w świadomości lokalnej nie istnieje, wydaje się potrzebne.

Miejscem urodzin Stanisława Markiewicza była Rawa Mazowiecka. Tutaj jako syn znanego w powiecie lekarza Stanisława Markiewicza i Emilii z Grabowskich przyszedł na świat w dniu 8 sierpnia 1839 roku – Stanisław Nikodem Markiewicz¹. O dzieciństwie Stanisława juniora spędzonym w Rawie niewiele wiadomo, gdyż śmierć ojca (zmarł 4 sierpnia 1845 roku) decyduje o powrocie wdowy z córką Marią i synami: Sewerynem i Stanisławem do gniazda rodzowego w Warszawie. Późniejsza kariera Stanisława pozwala jednak na stwierdzenie, iż zaszczytowane przez ojca - lekarza higienistę zasady i ideały odegrają ważną rolę w życiowych ścieżkach syna.

Lata młodości spędził Stanisław Markiewicz w Warszawie, gdzie w roku 1857 skończył Gimnazjum gubernialne i tegoż samego roku rozpoczyna studia lekarskie w warszawskiej Akademii Medyczo-Chirurgicznej. Wówczas to pilny student pierwszego roku Akademii Medyczo-Chirurgicznej uczestniczył w zajęciach prowadzonych przez takich świetnych wykładowców jak anatoma Ludwika Hirsfelda czy botanika Jerzego Aleksandrowicza. Poznaje kolegów: Gustawa Fritschego, Bolesława Lutoszańskiego, Tadeusza Żulińskiego. Niestety po niespełna dwóch latach zmuszony jest do przerwania studiów z powodów politycznych i wyjechać za granicę. *Naukę kontynuuje we Wrocławiu (1859–1861)*². W roku 1862 powrócił na Uniwersytet Warszawski, który przyjmuje nazwę Szkoły Głównej Warszawskiej. Jako student Wydziału Lekarskiego był słu-



Dr Stanisław Markiewicz (1839–1911) repr. Wł. Najmut z tyg. „Ogrodnik” (1911)

chaczem następujących wybitności: Chałubińskiego, Szokalskiego, Girsztofta. Studia prawie już zakończone zostały przerwane „Branką Wielkopolskiego”. Choć Millenerzy nie wierzyli w powodzenie ruchu zbrojnego, na wieść o wybuchu powstania całkowicie go poparli zajmując wysokie pozycje w agendach Rządu Narodowego. Jurgens na zebraniu Dyrekcji „białych” powiedział: *nie ma wyboru będziemy przynajmniej razem, wszystko stracone, ale będziemy przynajmniej razem*³.

Stanisław Markiewicz *nie składając (...) wtedy egzaminów, wyjechał na prowincję, aby nieść pomoc rannym powstańcom i był czynny po bitwach pod Gidlami, Chorzenicami, Radomskiem i Kruszyną*⁴. Przyszło mu odegrać rolę samarytanina niosącego pomoc w szpitalach powstańczych. A co z innymi? Jego brat Seweryn (po ukończeniu wówczas studiów prawnych w Petersburgu) jako powstaniec walczył w Sandomierskiem, następnie był internowany w Iglowie na Morawach, skąd uciekł. *na jesieni 1863 został jednak aresztowany i jako podejrzany politycz-*

nie został zesłany w listopadzie tr. na „pobyt” do Jadrynia (w gub. Kazańskiej) ⁵. Henryk Wohl trafił do kopalni syberyjskiej. O dalszych losach Seweryna, Wohla i reszty innych ludzi można się dowiedzieć z listów Narcyzy Żmichowskiej, która osiadłszy w Skierniewickiem, będzie się rozpisywała do wszystkich bliskich jej z „Miodogórza”. Najtragiczniejszymi postaciami zrywu styczniowego są z pewnością Jurgens – który umiera w cytadeli z 2 na 3 sierpnia 1863 roku oraz Roman Żuliński i Rafał Krajewski – powieszeni u boku Traugutta.

Echa tych tragicznych przeżyć będą się odbijały na losach tych, którym przyjdzie dalej żyć i pracować w uciemżonym kraju.

Po trzymiesięcznym pobycie na Pawiaku i w Cytadeli warszawskiej, Stanisław Markiewicz złożył egzaminy i w 1864 roku otrzymał dyplom lekarski. Za wzorem innych, nowo upieczonych lekarzy, w następnym roku udał się za granicę: do Würzburga, Wiednia i Pragi – w celu odbycia stażu lekarskiego. Po zagranicznych wояażach osiadł na prowincji na rok w Tomaszowie Mazowieckim (wówczas Rawskim), gdzie pełnił obowiązki lekarza w fabryce sukna, następnie w osadzie fabrycznej „Soczewka”, piastując podobną funkcję przez pełnych dwanaście lat. Od 1867 do 1879 roku.

Zatrudnienie u Epsteina i ożywiona działalność publicystyczna

Staś już nie jest doktorem w Tomaszowie tylko w Soczewce dokąd go Epstein wezwał pod dosyć korzystnymi warunkami ⁶. Taką wiadomością podzieliła się Narcyza Żmichowska ze swym siostrzeńcem Henrykiem Wohlem, który za działalność powstańczą u boku Jurgensa, zostaje aresztowany i skazany na dożywotnie ciężkie roboty w katordze w Usoli. Zaciekawiona, jak te „korzystne warunki” przedstawiały się w świetle bogatych materiałów archiwalnych Towarzystwa Papierni „Soczewka”, przewertowałam wiele z nich, niestety umowy o pracę z doktorem Markiewiczem nie znalazłam ⁷. W tej sytuacji niezastąpione wydały się listy „cioci” Żmichowskiej, która rejestrowała wszelkie wydarzenia życiowe tych, którzy stali się jej rodziną z wyboru.

... *wszak wiecie, że Staś w Soczewce teraz mieszka, jest fabrycznym doktorem, za co ma 1000 rb pensji, mieszkanie i opał. Matka z siostrą są przy nim* ⁸.

Kiedy Markiewicz obejmuje nową posadę – papiernia „Soczewka” – jubilatka (25 lat istnienia) – zaczęła odgrywać ważną rolę w przemyśle Królestwa Polskiego, o czym świadczyły trzykrotne wyróżnienia jej wyrobów. Właściciel Jan Epstein stworzył ośrodek przemysłowy, skupiający całe życie robotnika i jego rodziny wokół fabryki. Kapitałście temu zale-



W tym domu znajdował się szpital Fabryczny S. Markiewicza (fot. Wł. Najmuł)

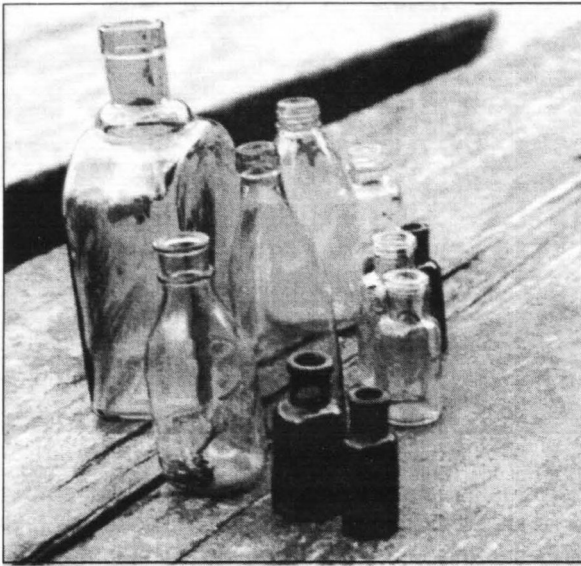
żało na zdrowiu pracowników i ich rodzin, dlatego też zatrudnia wykształconego fachowca, prawdopodobnie poleconego przez rodzinę Glücksbergów ⁹ – spowinowaconych z Epsteinami i Bolesławem Plewińskim (bratem rodzonym Edwarda Plewińskiego – przyszłego szwagra Stanisława Markiewicza).

Od początku podjęcia pracy w Soczewce–Moździerz dwudziestoosmioletni lekarz zdradza szerokie zainteresowania i duże ambicje. Z werwą zabrał się nie tylko do leczenia konkretnych przypadków, ale szerzy oświatę zdrowotną. To tutaj w tej małej osadzie fabrycznej, zacznie wcielać w życie wskazówki nietuzinkowych nauczycieli Szkoły Głównej: Chałubińskiego i Szokalskiego. Chałubiński uczył studentów myśleć kategoriami społecznymi, polecił badać określone rejony pod względem higienicznym, wykrywać źródła endemiczne, opracowywać programy działań profilaktycznych, nie tylko leczyć, ale i oświecać. Szokalski walczył z zabobonem i ciemnotą (np. z kołtunem), zajmował się medycyną pracy, był gorącym rzecznikiem ustawodawstwa ochronnego.

Po tragicznych przeżyciach lat sześćdziesiątych, które znajdą swe odbicie jeszcze w Soczewce (śmierć brata Seweryna), Stanisław Markiewicz staje się typem pozytywisty szerzącego „pracę u podstaw” – program praktycznego działania zrywający z minioną przeszłością i nawołujący jedynie do aktywnej działalności na polu społecznym i gospodarczym, dążący do ostatecznego usunięcia różnic stanowych i przyznania ludowi pełni praw społecznych i obywatelskich. Dzięki takim ludziom dochodzi do przeobrażenia wsi i miast Królestwa Polskiego w wielu dziedzinach życia.

W celu zapewnienia sobie odpowiednich warunków do pracy lekarskiej w Soczewce Markiewicz *Rozpoczął od rozbudowy ambulatorium. Gajówkę przerobił na szpitalik* ¹⁰.

Budynek ten do tej pory istnieje, powróciwszy na



Znalezione na strychu dawnego szpitala butelki od lekarstw (fot. Wł. Najmut)

początku XX wieku do swej dawnej funkcji. Wielu leśników miało okazję w nim mieszkać, więc nie trudno było przez prawie sto lat zatrzeć ślady poprzedniego użytkownika. Mimo to, udało mi się na strychu tego półtorawiecznego domu odnaleźć historyczne źródła materialne w postaci starych buteleczek po różnego rodzaju medykamentach. Może to one stanowiły część wyposażenia fabrycznego szpitalika.

Dzięki temu, że pilny uczeń dra Chałubińskiego łączył pracę zawodową z ożywioną działalnością publicystyczną, możliwym się stało prześledzenie nurtujących problemów w zakresie medycznym, jak i kulturowo - społecznym. Jego artykuły, kierowane do innych lekarzy oraz szerokiego ogółu czytelników ukazały się w wielu pismach lekarskich, takich jak: „Gazeta Lekarska”, „Klinika”, „Medycyna”, „Dwutygodnik Medycyny Publicznej”, „Zdrowie”, „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego” oraz pismach ogólnych: „Gazecie Warszawskiej”, „Gaze-



Prawdopodobnie miejsce zamieszkania rodziny Markiewiczów (fot. Wł. Najmut)

cie Polskiej”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Kurierze Warszawskim”, „Nowinach”, czy prasie prowincjonalnej – „Korespondencie Płockim”. Publikacje Markiewicza stają się cennym źródłem, nie tylko dla profesjonalisty po fachu, ale skarbnicą wiadomości dla badacza regionu, próbującego uchwycić obraz dnia powszechnego w II połowie XIX wieku.

Należy uściślić, iż Stanisław Markiewicz w latach 1867–1879 pełnił funkcję lekarza fabrycznego nie tylko w papierni „Soczewka”, ale i w cukrowni „Leonów” w sąsiednim Duninowie. Ponadto był domowym konsyliarzem Episteinów i baronów Ike–Duninowskich oraz lekarzem wolno praktykującym.

W korespondencjach do „Gazety Warszawskiej” w 1874 roku w „Dwóch listach o cholery” Stanisław Markiewicz najpierw fachowo omawia interwencję lekarską, po czym przechodzi do *rozpatrzenia wartości interwencji administracyjnej i policyjnej*¹¹. podczas panowania cholery w danym regionie. Ze względu na to, że *inny sposób przenoszenia się cholery jak przez ludzi lub przez przedmioty do użycia codziennego ludzom służące*¹² wówczas nie był znany, doktor uważał, iż fakt ten daje możliwość zabezpieczenia zdrowej miejscowości od napadu cholerycznej plagi. Wiedział jednak, że taka możliwość istnieje tylko w teorii, gdyż całkowite przerwanie komunikacji między miejscowościami zdrowymi a ogniskami cholery było złudzeniem. Po przytoczeniu przykładów z Konstancji, Berlina i Wiednia dochodzi doktor do wniosku, że *pewne środki policyjno-lekarskie, mające na celu ograniczenie zarazy i zapobieżenie jej zbyt szybkiemu szerzeniu się, są możliwe, i to szczególnie w kraju takim jak nasz, gdzie stosunki przemysłowe, ruch handlowy, koleje żelazne są mało rozprzestrzenione*¹³. W swej praktyce lekarskiej autor „Listów o cholery” był świadkiem wybuchu epidemii cholery w guberni piotrkowskiej w 1866 roku. Przyczyniło się do tego spotkanie ludności piotrkowskiej z chorymi Ślązakami podczas odpustu w Częstochowie.

O doświadczeniach soczewskich w tym kontekście pisze: *W roku bieżącym, silna cholera panowała w Płocku, Soczewka o 7 wiorst od Płocka odległa, ale nadzwyczaj mało z tym miastem się komunikująca, pozostała wolna od zarazy. Tymczasem w Duninowie, o 14 wiorst od Płocka położonym, cholera się rozwinęła wskutek przeniesienia jej przez mieszkańca duninowskiego, który kilkanaście godzin przebywał w Płocku i w napadzie cholery stamtąd do domu powrócił*¹⁴.

Powyższe i inne przykłady posłużyły doktorowi do zredagowania pięciu punktów zawierających działania profilaktyczne w razie pojawienia się cholery w kraju lub bliskiej okolicy¹⁵:

1. *Przez drukowane okólniki przyklepane w osadach, wsiach, fabrykach, kościołach, karczmach,*

sklepiakach itp. Donosić, że w takiej a takiej miejscowości panuje zaraza.

2. Temiż okólnikami nakłaniać ludność zdrowych okolic, by o ile możności uczęszczania do miejscowości dotkniętych zarazą się strzegła, a przynajmniej przebywała w nich jak najkrócej, nie wchodząc do wnętrza domów, do wychodków, nie pijąc tam wody itd.

3. Za pośrednictwem sołtysów, księży i nauczycieli zawiadaniać ludność o treści powyższych okólników.

4. Dla uniknięcia sposobności stykania się osób z miejsc dotkniętych zarazą z ludnością zdrowych okolic, zakazać w całym powiecie, w całej gubernii a nawet w całym kraju odbywania jarmarków i odpustów, i o tem rozporządzeniu w powyższych okólnikach donosić. Również o ile możności ograniczać schadzki, uczyty i zabawy w karczmach itp.

5. Zakazać sprowadzania z okolic dotkniętych zarazą najemników, robotników, żniwiarzy itp. Na czas kampanii lub na czas żniw, bezwarunkowo nakazać rewizję lekarską wszystkich, w podobny sposób sprawdzanych ludzi z odległych okolic, przed dopuszczeniem ich do zamieszkania w obrębie wsi lub osady fabrycznej.

Redakcja punktu 5 podparł Markiewicza faktem z autopsji. Otóż jesienią 1869 roku w całym powiecie gostyńskim, a o ile wiem, w całej gubernii warszawskiej nie było gorączki powrotnej (*febris recurrens*), choroby bardzo gwałtownej i najokropniej zaraźliwej. W chwili rozpoczęcia kampanii fabrycznej w Dunińskiej cukrowni, przybyli z Litwy w liczbie 100 przeszło najemnicy, z których zaraz w pierwszych dniach kilku zachorowało. Wkrótce osada fabryczna uległa zarazie, która straszne zniszczenia zrządziła przez pięć miesięcy w całej okolicy.¹⁶

W następnym numerze „Gazety Warszawskiej” (nr 34) z tego samego roku, współpracownik z Soczewki starał się wykazać na łamach dziennika bezowocność, czy wręcz szkodliwość stosowania środków kwarantannowych i dezynfekcyjnych w trakcie panującej już epidemii¹⁷.

Kontynuacja tego „listu” znajduje się w numerze 35 „Gazety Warszawskiej”. Korespondent przytacza tu kilka obrazków ilustrujących obecny stan stosunków policyjno-lekarskich.¹⁸

Pierwszy „obrazek” zawiera smutny opis niedorzecznego postępowania „strażnika”, sprawującego swą funkcję we wsi położonej na lewym brzegu Wisły. W owej wiosce (S.M. nie podaje nazwy) znajdowała się karczma, goszcząca nie tylko okolicznych włościan, ale częstokroć flisaków, czyniących sobie przerwę w trakcie spływu tratwami. Podczas takiego postoju w 1874 roku grupa flisaków pozostawiła pod ścianą karczmy dwóch towarzyszy z objawami

cholery. Autor artykułu dziwi się, że nikt z miejscowej ludności nie sprzeciwił się temu, a policjant w wyniku zbyt gorliwości a z braku kompetencji policyjno-lekarskiej¹⁹ zarządził umieszczenie jednego zarażonego w sąsiednim jednorodzinny domu, natomiast drugiego w pobliskich czworakach. Obydwaj w ciągu 24 godzin umierają. W tym czasie wielu dorosłych i dzieci narażonych zostało na bezpośredni kontakt z zarazą, która w krótkim czasie opanowuje całą okolicę Płocka. Dalej można się dowiedzieć o nierozważnych krokach podczas panującej tego roku epidemii w Płocku²⁰, gdzie rozkopano nasypowy, strasznie zanieczyszczony grunt miejski wystawiając głębokie warstwy przesycone materiałami organicznymi, na przystęp powietrza²¹, pod którego wpływem zaraza szybciej się rozwija. Markiewicz pyta: Czy w Płocku opinia władzy policyjno-lekarskiej zasięgana była, czy władza ta z własnej inicjatywy żadnego kroku nie zrobiła, by tym niestosownym robotom zapobiec, nie wiem.²²

Doktor poddaje krytyce rozpowszechnione w czasie trwania epidemii okólniki z przepisami dietetycznymi, natomiast wysuwa pomysł urządzenia tanich i bezpiecznych jadalni, które rozwiązałyby problem ludzi biednych i głodnych. Zapowiada również przesłanie uwag dotyczących skutecznych działań zapobiegawczych.

Inny charakter publicystyki to zbliżony do felietonu artykuł o tematyce społecznej. Na pierwszej stronie „Gazety Warszawskiej” z dnia 19 sierpnia 1874 roku, jedną szpaltę zajmował tekst Stanisława Markiewicza donoszący uroczyście o powstaniu w Soczewce straży ogniowej. Jak wynika z treści służba ratunku od ognia została na wzór kaliski i kielecki porządnie i praktycznie zorganizowana, tak że mogłaby posłużyć za wzór dla innych, fabryk, nawet dla miast, które dotychczas jeszcze, w przeważnej większości obywatelskiej obsługi pożarnej nie zorganizowały²³.

Straż pożarną podzielono na 5 oddziałów, dowodzonych przez poszczególnych oficerów:

- oddział obsługi sikawek – p. Bahnken,
- oddział dostawy wody – p. Morawiec,
- oddział ratowania ludzi i ruchomości – p. Jabłoński,
- oddział rozbiórki zabudowań – p. Miecznikowski,
- oddział policji i pomocy lekarskiej – p. St. Markiewicz.

Nad całością czuwał naczelnik – dyrektor fabryki pan Stanisław Epstein. Właściwa kadra ratownicza liczyła 88 osób. W zależności od okoliczności pożaru werbowana była pomoc doraźna, również z udziałem kobiet.

Autor felietonu zapoznał czytelników dziennika z dokładnym inwentarzem narzędzi i przyborów, po czym poinformował o sposobach alarmowania:



W głębi nie istniejący dziś budynek czytelnicy (ze zbioru Alicji Petrykowskiej, repr. Wł. Najmuł)

*Alarm w fabryce jest dwójaki: dzwonem, w razie ognia w fabryce lub osadzie Moździerz; świstawką parową w razie dalszego niebezpieczeństwa.*²⁴

Ponoć koszt powołania do życia straży pożarnej wyniósł wówczas 3 000 rubli.

Rok później, czytelnik tego samego periodyku mógł na pierwszej stronie w rubryce: Wiadomości bieżące krajowe przeczytać felieton pt. „Czytelnia i biblioteka dla ludności fabrycznej w Soczewce”.

*Śpieszę podzielić się z wami dobrą nowiną. (...) w dniu 11 b.m. nastąpiło poświęcenie nowej maszyny parowej o sile 45 koni. W dniu 20 b.m. została otwarta czytelnia i biblioteka dla ludności fabrycznej*²⁵ – pisał rozentuzjasmowany lekarz fabryczny. Kilka słów poświęcił zainstalowaniu nowej maszyny papierniczej o nazwie „Warszawianka”, uwagę czytelników skupił jednak na otwarciu czytelnicy, uważając, że to wydarzenie zasługuje na powszechne uznanie. Przy okazji tłumaczy swoją powinność pisarską. *Każdy więc kto dba o to, by złe nie zaćmiło dobrego, powinien o wszelkim objawie pomyślnym donosić, dzielić się nim z tymi, którzy kraj kochają, światła i dobroty dlań pragną; zawstydzają nim tych, którzy dotychczas o jednym i drugim nic wiedzieć nie chcą*²⁶. Otwarcie czytelnicy i biblioteki, będące w tamtych czasach niewątpliwym dobrodziejstwem, stało się możliwe dzięki pozwoleniu naczelnika gubernii. Stanisław Markiewicz daje dokładny jej opis, wchodząc w szczegóły: lokalizację, wyposażenie wnętrza, zbiory i regulamin oraz koszty. Ma nadzieję, że doświadczenia soczewskie pomogą innym naśladowcom. Dla współczesnych czytelników, szczególnie mieszkańców Soczewki, opis ten (obok organizacji straży pożarnej) wydaje się jedynym źródłem historycznym, tak dokładnie ilustrującym koloryt tamtych czasów.

Czytelnicy ulokowano w domu, w którym mieścił się już kantor fabryczny i ekspedycja pocztowa.

W przestrzennym widnym pokoju (4 okna) stał długi stół oświetlony dwiema wiszącymi lampami oraz małe stoliki ze świecznikami do gry w szachy,

warcaby, domino. Pod ścianami ustawiono ławki i kanapę dla starszych osób. Na ścianach zawieszono mapy geograficzne Europy i Królestwa Polskiego oraz upoważnienie naczelnika gubernii i regulamin biblioteczny. W tekturowych okładkach wisiały pisma periodyczne: „Kurier Warszawski”, „Opiekun Domowy”, „Wędrowiec” i „Tygodnik Ilustrowany”.

*W chwili otworzenia czytelnicy znajdowało się w niej 180 dzieł. (...) Dzieła naszej biblioteczki należą do 15 działów, a mianowicie: 1) encyklopedye, dzieła zbiorowe i słowniki; 2) nauka moralności; 3) higiena i medycyna popularna; 4) nauki przyrodnicze; 5) dzieła o wychowaniu i gimnastyka; 6) dzieła dla dzieci i młodzieży; 7) historia i biografie; 8) geografia, podróże, opisy ludów i krajów; 9) astronomia i meteorologia popularna; 10) nauka przemysłu; 11) gospodarstwo rolne i domowe, ogrodnictwo; 12) powieści i poezye; 13) dzieła ludowe, ekonomia popularna; 14) rozmaitości; 15) karty geograficzne.*²⁷

Stanisław Markiewicz stwierdził, że wybór książek był bardzo trudny i obiecał, że kiedyś o nim doniesie. Napisał również słów kilka o regulaminie, według którego czytelnia otwarta będzie codziennie od 19.00 do 23.00 dla wszystkich pracowników papierni. W czytelnicy zakazano głośnych rozmów, wszelkich gier na pieniądze i gry w karty - porządku pilnował dyżurny gospodarz, wyznaczony spośród zapisanych uczestników. Książki wypożyczano dwa razy w tygodniu i można je było przetrzymywać do czterech tygodni. Obowiązki bibliotekarza pełnił nauczyciel miejscowej szkoły początkowej. Na końcu artykułu autor dodał, iż *koszta poniesione przez zarząd fabryki na książki, meble itd., wynoszą około 400 rubli.*²⁸

O swoim zaangażowaniu w powstanie biblioteki lekarz nie wspominał. Uczynił to jednak wybitny kronikarz tych czasów Bolesław Prus, który w kronikach tygodniowych stworzył całą galerię cenionych i podziwianych portretów ludzkich.

*Podejrzewamy, że do sprawy tej, oprócz rozumie się właściciela fabryki, przyłożyć musiał rękę dr Markiewicz, osobistość nawet w gronie lekarzy naszych wybitna. (...) Nazwisko p. M. wymieniliśmy dlatego, aby znowu lekarzy prowincjonalnych przekonać, że troska o oświatę, nie kłóci się bynajmniej z medycyną.*²⁹

W cytowanym wcześniej artykule o czytelnicy Markiewicz wspominał, że niedawno donosił czytelnikom o kąpielach dla ludności robotniczej. Niestety do oryginalnego tekstu nie udało mi się dotrzeć, jednak istnienie bodaj pierwszej łaźni fabrycznej w całym kraju, można z pewnością przypisać bohaterowi tej pracy. O „kąpielach fabrycznych” pisał w 1901 roku na łamach „Zdrowia” dr K. Chetchowski.

Zaledwie parę mógłbym przytoczyć fabryk, posiadających kąpiele od lat 20 lub 30: Czechy od lat 20, Soczewka od lat 30 (...) W papierni w Soczewce od lat 30 z górą istnieją 3 wanny cynkowe cały rok otwarte bezpłatnie. Wydaje się około 5 000 kąpiele rocznie; dodaje się do nich bezpłatnie mydło i ręcznik³⁰.

Dane statystyczne dr Chełchowskiego są smutne, bo na 5 000 fabryk w Królestwie „urządzenia kąpielowe ma 60”³¹, w tym Soczewka najstarsze. Skłania to mimo wszystko do dumy i podziwu dla dr. Markiewicza.

Kiedy w 1876 roku zaczął w Płocku wychodzić „Korespondent Płocki”, doktor nie omieszczał drukować w nim publicystycznych tekstów. Od lutego do czerwca 1876 roku ukazywały się w nim cykliczne *Listy z Soczewki*, dotyczące problemu wodociągów w Płocku³². Teksty te, bogate w fachową krytykę, bronią jak zawsze zwykłego użytkownika wody, który potrzebuje jej do picia, porządków domowych, prania, kąpiele, mycia naczyń, powozów, podlewania ogrodów. *W żadnym zaś mieście na kontynencie europejskim ani w Anglii woda sprzedawana na wymiar nie płaci się drożej jak po 10 do 12 kop. za metr kubiczny, który w Płocku ma kosztować 20 do 40 kopiejek, (...) Bezwzględnie i porównawczo biorąc, powyższa cena jest zbyt wysoką – i za taką uznana będzie w praktyce.*³³

W tym samym prowincjonalnym wydawnictwie drukowany jest we wrześniu 1876 roku *List z Soczewki*³⁴ zawierający kilka uwag o trawnikach płockich. Tematyka tego listu, nie wzbudzi zdziwienia, jeżeli dodam, że Stanisław Markiewicz był wielkim miłośnikiem ogrodnictwa, o czym informują cytaty z listów Narcyzy Żmichowskiej, przytoczone w następnym rozdziale.

„Zdrowie publiczne i interes prywatny. Studnia w Leonowie” – tak zatytułowany został wielospaltowy artykuł interwencyjny, który ukazał się na pierwszej stronie „Gazety Warszawskiej” w 1877 roku w dziale „Wiadomości bieżących krajowych”. Inspiracją do napisania tekstu stał się zatarg między lekarzem fabrycznym (autorem felietonu), a właścicielem dóbr duninowskich. Historia waśni ma swój początek w wydarzeniach z roku 1873, kiedy to w powiecie gostyńskim wybuchła cholera. Utworzono wówczas w Duninowie „gminny komitet choleryczny”, w skład którego weszli: wójt gminy Duninów, dyrektor fabryki w Soczewce, dyrektor fabryki Leonów, właściciel dóbr duninowskich – baron Ike oraz lekarz obu fabryk – Stanisław Markiewicz. W wyniku oświadczenia lekarza fabrycznego, iż dwie studnie – pokrywające zapotrzebowanie na wodę dla ludności robotniczej Leonowa – muszą być niezwłocznie zasypane, komisja podjęła taką decyzję

i ze względów sanitarnych wykopano nowe na drodze pod parkanem ogrodu barona Ike’go i pod parkanem placu drzewnego (...) Nowe studnie zaczęły dostarczać wybornej wody, a stan sanitarny ludności w Leonowie znacznie się polepszył. Od roku 1874 żadna choroba zakaźna epidemicznie tam nie występowała, kiedy od roku 1868 do 1873 corocznie to tyfus petocyowy, to gorączka powrotna, to gorączka durzycowa gwałtownie panowały.³⁵

Koniecznym zmianom ujęcia wody od początku sprzeciwiał się baron Ike, który nie umiejąc podać żadnego argumentu, oświadczył komisji: *Ich werde es nie erlauben weil mir das peinlich ware.*³⁶

Później, kiedy sytuacja epidemiczna została zażegnana, baron Ike naciskał odpowiednie władze, aby zarząd fabryki leonowskiej podjął decyzję zasypiania studni przyległej do jego ogrodu. W następstwie tego *pojawiło się rozporządzenie gubernialnej władzy administracyjnej, by jedną z dwóch nowych studzien, a mianowicie stojącej pod parkanem ogrodu zasypać, a to jakoby z powodu nielegalnego jej wykopania.*³⁷

Na tę niesłuszną decyzję nie zgadzał się zarząd fabryki Leonów wraz z lekarzem. Mimo tego iż wymienieni przez dwa lata starali się dochodzić swych praw na drodze sądowej, ponieśli w tej sprawie fiasko. *W dniu 9-ym stycznia, organy wykonawcze policyi gminnej dokonały zasypiania studni (...) która nie szkodziła niczym interesom prywatnym, ani stanowiła przeszkody na drodze publicznej (...) Smutny przedstawiał widok tłum robotników fabrycznych, ich żon i dzieci, spoglądających z żalem, ze łzami w oczach na tę nieszczęśliwą studnię, która najlepszej wody na kilkudziesięciu ludzi dostarczała.*³⁸

Artykuły, które zacytowałam są kroplą w morzu publicystycznej działalności Stanisława Markiewicza. Mam nadzieję, że dają jednak obraz wielkiego zaangażowania doktora, nie tylko w sprawy zdrowotne, higieniczne, ale i społeczno-kulturalne Soczewki, Duninowa czy Płocka. Mieszkając w Soczewce potrafił ten niepospolity lekarz zauważyć wokół siebie sprawy wielkie i małe, kiedy potrzeba stanąć po stronie pokrzywdzonych i równocześnie studiować zdrowotne problemy Warszawy.

Prywatne życie „Stasia” w Soczewce poprzez korespondencję Narcyzy Żmichowskiej.

Wśród mieszkańców Soczewki żywa jest pamięć o papierni i jej pracownikach. Jednak wielka odległość czasowa dzieląca od pobytu Stanisława Markiewicza w fabrycznej osadzie do dzisiaj oraz splot różnych wydarzeń sprawiają, że nie można się powołać na źródła historyczne, jakimi były wywiady – wspomnienia, przybliżające wizerunek tego człowieka.

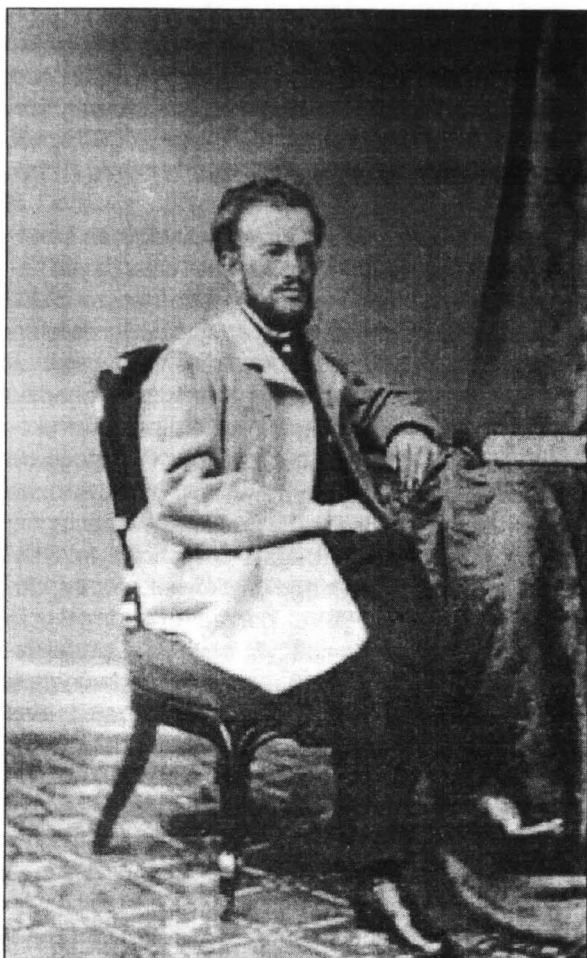
Odrobinę światła na prywatne życie Markiewiczza rzucają wcześniej zapowiadane listy Narcyzy Żmichowskiej. Twórczość epistolograficzna autorki „Poganki” została wydana przez Ossolineum w trzech tomach i daje wielkie możliwości badawcze w różnych kierunkach. Podczas studiowania listów, uwagę skupiłam na zawartości tomu III, w którym zebrano korespondencję Żmichowskiej do rodziny i znajomych z kręgu „Miodogórza” oraz osobnym wydaniu listów Narcyzy do Wandy Grabowskiej-Żeleńskiej pt. „Narcyssa i Wanda” ze wstępem Tadeusza Żeleńskiego.

Poczet znajomych utrzymujący kontakt listowny ze Żmichowską był wielki. Tadeusz Boy-Żeleński, podczas czytania zapisków matki - Wandy Grabowskiej-Żeleńskiej - uświadomił sobie *potężny wpływ osobisty, jaki musiała posiadać Żmichowska na tych, z którymi się zetknęła. Brała duszę w jasyr: oddalenie, śmierć nawet nie były zdolne osłabić tego uczucia.*³⁹

Podobny pogląd wyraził Piotr Chmielowski: *Ta zagadkowa potęga uroku nie polegała ani na niezwykłej płodności twórczej, ani na szerokości wpływu wywieranego w społeczeństwie, ani nawet na przedmiotowej wartości pomysłów, lecz głównie i przede wszystkim na nadzwyczajnym uzdolnieniu rozbudzania uczuć i myśli za pośrednictwem samoistnego i oryginalnego przedstawienia prawd, wątpliwości i pytań.*⁴⁰

Ze spuścizny epistolarnej pisarki udało mi się wyłuskać około 50 listów dotyczących pośrednio czy bezpośrednio wątku z Markiewiczami i nie jestem pewna, czy wyżej pojmowanemu urokowi poddał się trzeźwo patrzący na świat Stanisław Markiewicz. Z pewnością szanował przyjaciółkę swej matki, brata oraz siostry, ale swej duszy nie dał wziąć w „jasyr”. Myślę, że wyczuwał dość mocny nacisk ze strony Żmichowskiej co do chęci dysponowania jego najważniejszym uczuciem. Pani Narcyza bawiła się w swatkę i wielkie nadzieje żywiła na połączenie Stanisława Markiewiczza z zakochaną w nim Wandą Grabowską (jego kuzynką). Ten wątek nie odwzajemnionego uczucia Wandy snuje się w listach przyjaciółek od roku 1866, przy okazji dając nam dzisiaj nieocenione kobiece płoćki.

W liście do Wandy Grabowskiej z dnia 30-ego sierpnia 1867 roku⁴¹ Narcyza opisuje swoje dwa uroczyste dni spędzone w Tomaszowie u p. Markiewiczów. Wiele mówi się o „Stasiu”, z którym miała sposobność dyskutować o „*najzawilszej nerwów tajemnicy*” o filozofii Struwego (profesora filozofii w Szkole Głównej) oraz poznać najnowsze tłumaczenia doktora z Virchowa. Autorka listu zorientowała się, że Staś często wyraża poglądy, nie zawsze przypadające otoczeniu do gustu. Kiedy pierwszego wieczora



Seweryn Markiewicz - brat Stanisława (repr. Wł. Najmut z książki Narcyzy Żmichowskiej „Listy” T.3)

ru (14 VIII) zachwycono się „wysoko ucywilizowanymi pieśniami” rzemieślników niemieckich wpadających do uszu gości przez okno w pokoju doktora, stwierdził on, że są „zadziwiająco idiotycznie głupie”, na co żywo zareagowała jego siostra Maria, oskarżając go o „okrutnie, gnębiąco, despotycznie nietoleranckim na głupstwo”. Drugi dzień pobytu w Tomaszowie (15 VIII) przyniósł relację nadawczyni listu o wspólnych spacerach gości z gospodarzami do lasu, wieczornym słuchaniu muzyki Mendelsona „na cztery ręce”. O tym jak Narcyza szła ze Stasiem pod rękę i to „był początek pierwszej naszej osobistej rozmowy (...) jeszcześmy się do siebie nie nauczyli gadać”. Z dalszej treści listu można się dowiedzieć o żaleniu się Stanisława do Narcyzy na „idealistyczność” Wandy oraz wyrzuty co do jego położenia „3/4 szczęścia zwanym”. Pani Narcyza wyraziła w tym liście nadzieję, że dwa podobne dłuższe spotkania mogłyby przynieść obojgu wspólne porozumienie. Jednak „Nic dwa razy w życiu się nie zdarza”⁴² i już w liście do Wandy datowanym dnia

9-ego października 1867 roku ⁴³ czytamy ... *ciągle się na mapie rozpatruję, z jakiego punktu kolei żelaznej najbliższej będzie do Soczewki.*

Od końca 1867 roku Soczewka, nowe miejsce pracy Stanisława i miejsce zamieszkania rodziny Markiewiczów, stała się celem podróży Narcyzy Żmichowskiej. Tęsknota za nią staje się tym większa, iż ze Stanisławem, jego siostrą Marią i matką zamieszkuje tutaj jego brat Seweryn, potrzebujący stałej opieki lekarskiej.

Seweryn Markiewicz wielce obiecujący prawnik w Królestwie Polskim, nie związałby pewnie swych losów z małą osadą fabryczną w Soczewce, gdyby nie nadwątlone pobylem na Syberii zdrowie.

W liście do Wandy 13 maja 1868 roku ⁴⁴ pani Narcyza pisała: ... *kiedy już nie do Krakowa, nie w Tatry, to na s-tą Emilię do Soczewki ściągnąć.*

Od zamiaru do urzeczywistnienia przyszło jednak czekać. Relację z pierwszych odwiedzin w Soczewce można znaleźć w CXL III liście do Wandy z dnia 28-ego listopada 1869 roku. Jest to list obszerny, wiele w nim o Sewerynie, którego mieszkanka Miodogórza kochała tak, jak swego brata Janka i Jurgensa.

W czasie mojej bytności, nigdy wolnej chwili na dłuższą rozmowę nie było. Staś ciągle zajęty, musi często pomimo słoty wyjeżdżać; noce przy Sewerynie spędza, wnoszą mu tylko materac i leży na ziemi - mówię leży, bo śpi niewiele. Choć się chwalił, że rozbudzony z łatwością zasypia, ale przy mnie dwa razy mu okropna newralgia dokuczała, toteż nic dziwnego, że bardzo mizernie wygląda. Jak to on umie Seweryna pielęgnować, jak umie dogodzić, złagodzić cierpienie, rozerwać go wspomnieniem jakim dzieciennym, rozweselić jaką opowieścią - a Seweryn tak się śmieje wtedy. Staś jednak ciągle z pewną nieufnością względem mnie się zachowywał - na słowa tego nie powiedziec - ale odczuć było łatwo.

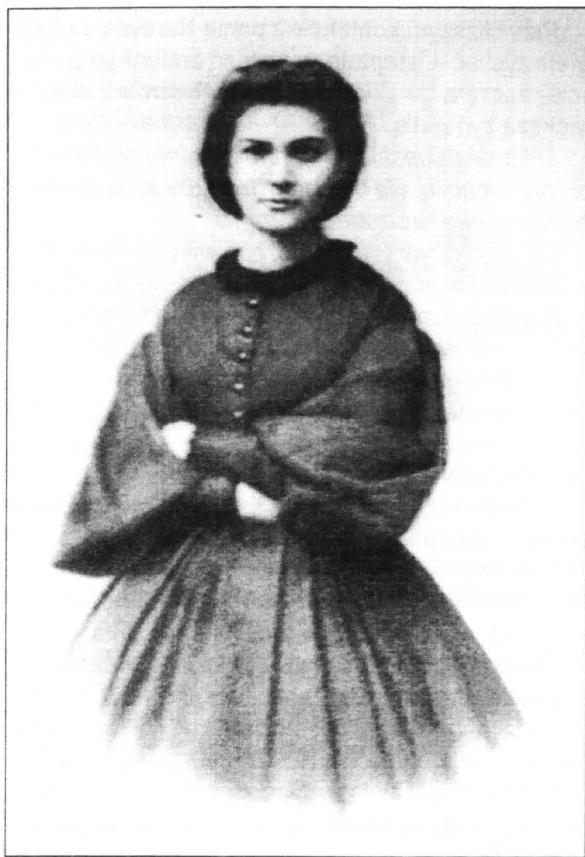
Wspomnienie tych kilku dni spędzonych przy umierającym Sewerynie było dla autorki listów ciągle żywe. Jeszcze po dwóch latach wracała do tych smutnych dni w korespondencji do Henryka Wohla:

Cały tydzień spędziłam przy jego łóżku, mówił już bardzo przycichłym głosem, ale gdy mu zażyte opium kaszel łagodziło, mówił dużo o wszystkim, szczególnie o tych których kochał. ⁴⁵

W tym liście mówi także o radości jaką sprawiła choremu przywiezieniem fotografii, obrazu Matejki „Unia Lubelska”, którą przez zapomnienie u Markiewiczów zostawiła.

Już kilka dni po powrocie z Soczewki - 27 XI - Żmichowska wysłała z majątku w Dębowej Górze pakunek z zającem i kwiczołami dla Seweryna. ⁴⁶

Niemal w przededniu śmierci Seweryna, Stanisław gościł dwóch jego przyjaciół: Stanisława Świe-



Maria z Markiewiczów Plewińska (repr. Wł. Najmuł z książki Narcyzy Żmichowskiej „Listy” T. 3)

tlickiego - asystenta Kliniki Lekarskiej w Warszawie oraz Gustawa Findeisena - dyrektora Kolei Warszawsko-Wiedeńskich.

Ucieszył się ich przyjazdem równie jak moim, ale nie miał już siły tak go użyć. ⁴⁷

Jedyny brat Stanisława umarł na suchoty 30 listopada 1869 roku.

Bliższych informacji na temat samego pogrzebu nie udało mi się znaleźć. Dotarłam jednak do oryginalnego aktu śmierci wystawionego przez proboszcza w Radziwiu ⁴⁸, gdyż w tamtych czasach wieś Moździerz z osadą fabryczną Soczewką należała do parafii rzymsko katolickiej w Radziwiu.

Okres pobytu Seweryna w Soczewce ukazuje jego brata w jak w najlepszym świetle. Stanisław Markiewicz umiał pogodzić obowiązki lekarza fabrycznego, ambicje zawodowe, trud publicysty ze sprawami rodzinnymi. Okazał się czułym bratem i szlachetnym człowiekiem. Najbliższym potrafił zaferować nie tylko opiekę medyczną, codzienny byt, ale czułość i uśmiech. Przy natłoku własnych zajęć i dolegliwości zdrowotnych potrafił bratu czytać książkę, utrzymywać w jego imieniu korespondencję, wysłać konie do Kutna po „ciocię” Żmichowską czy gościć znajomych wszystkich Markiewiczów.

Przy bliższym kontakcie z panią Narcyzą, potrafił wiele zyskać. Listopadowy tydzień zmienił jej podejście, zaczęła go bardziej cenić i rozumieć, darzyć większą sympatią.

... kanału Sueskiego i piramid Egiptu nigdy w życiu nie zobaczą, ale bardzo wdzięczna sobie jestem, że Soczewkę raz zobaczyłam.⁴⁹

Do drugiej wizyty doszło 25 kwietnia 1870 roku w „poniedziałek po przewodniej”⁵⁰ niedzieli. Wizyta w Soczewce poprzedzona została odwiedzinami Żmichowskiej u serdecznej przyjaciółki Izabeli Zbiegniewskiej⁵¹ zamieszkałej we Włocławku. Gabryella⁵² miała nadzieję dotrzeć z Włocławka do Płocka Wisłą, jednak „tylko między Płockiem a Warszawą statki kursować zaczęły”.⁵³

Dlatego też ośmieliła się listownie prosić Stanisława o wysłanie koni na kutnowską stację. Nie chciała zbytnio fatygować doktora, gdyż wiedziała, że w marcu chorował na tyfus⁵⁴, tym bardziej jednak pragnęła z nim i jego rodziną spotkania.

Dla przyjaciół z Soczewki zawiozła wówczas Żmichowska śliczną różę, która *ogólne podziwianie wzbudziła; barwa jej tylko troszeczkę pociemniała, lecz kto pierwiej nie widział, to i nad ową ciemniejszą się unosił - zwłaszcza gospodarz doktor, sam taki zagorzały ogrodnik, umiał wszystkie przymioty ocenić.*⁵⁵

Tydzień spędzony u „rodziny z wyboru” wspomina później ówczesny gość bardzo ciepło:

*Pamięć chwil razem przegawędzonych zostanie mi, póki ja zostaną.*⁵⁶

Wspólne rozmowy, spacerowanie do lasu, nad jezioro, zachwyty nad ogródkiem Stasia wypełniły czas fabrycznej osady. Przed wyjazdem do Soczewki pani Narcyza żyła wspomnieniami o Sewerynie, Soczewka pozostawiła w niej smutne obrazy. Po wiosennej wizycie tutaj, miała żal, że za mało o przyjacielu mówiła.

Atmosfera domu nie sprzyjała rozdrapywaniu ran. Siostra Stanisława - Maria, wkrótce miała wyjść za mąż za Edwarda Plewińskiego i wspólnie z nim i z matką przenieść się do Marianpola, o czym już wrześniowe listy Gabrieli do matki Stanisława donoszą.⁵⁷

Po tej kwietniowo majowej wizycie roku 1870 różnie się między entuzjastką a doktorem układało:

Ze Stasiem byliśmy zawsze pod niepewnie oznaczonym stopniem geograficznym. (...) Później okrepnieśmy się skłócili o Francuzów i Bismarka. Później Staś sobie ciężkich narobił kłopotów, chciał się żenić z szacunku, przekonał, że tylko z miłości miałby na to odwagę, zerwał przyjęte zobowiązanie (...) jednocześnie prawie, gdy się Stasia małżeństwo rozchodziło, Wandy zaczęło się kleić i ostatecznie za parę tygodni w obrączki na nierozzerwalność się oku-

*je. Narzeczony z Galicji rodem.*⁵⁸

Faktem jest, że w 1874 roku Stanisław Markiewicz ożenił się z Emilią Żabińską i z tego związku miał dwie córki: Bolesławę urodzoną w 1875 roku i Stanisławę w 1883 roku. O narodzinach tej pierwszej informowała niedoszłą żonę Stanisława - Wandę, znana tu korespondentka:

*Z Soczewki najpierw do wuja Edwarda przyszła wiadomość, że się państwu Stanisławowstwu Makiewicz córka urodziła, a przed jej urodzeniem Staś na swoją newralgię tak mocno był chory, że dzień dni z łóżka nie wstawał.*⁵⁹

Mimo autoprzepowiedni Żmichowskiej, że jej *organizm na pięćdziesiąt cztery vel do roku pańskiego 1929 jest zaasekurowany*⁶⁰, to w roku 1876 umarła. W naturalny sposób urywają się jej korespondencje, które dla współczesnego badacza historii stają się często jedynym źródłem historycznym a już na pewno ubarwiają życie wielu pozytywistów.

Przytoczone przeze mnie fragmenty listów, są jedynie wierzchołkiem góry lodowej w całej gamie spraw rodziny Markiewiczów. Jedno jest pewne, to dzięki tym korespondencjom mogłam ożywić bohatera tej pracy. Nie był tylko tytanem profesji lekarskiej, ale kochanym bratem, synem i mężczyzną, który potrafił *„kochać jak poganin”*⁶¹, a jednocześnie realizować pozytywistyczne cele.

Zasługi Stanisława Markiewicza dla Warszawy i kraju nie pozostały i dzisiaj bez echa. Nieubłagany czas historii nie wyrzucił tej postaci z Nowej Encyklopedii Powszechnej⁶², co spotkało wielu „wielkich” Polaków. Nie zmieniono również nazwy pięknego wiaduktu, który zbiega z Karowej na Powiśle w Warszawie.

Jeżeli natomiast w Soczewce nie funkcjonuje w świadomości mieszkańców, to wielka rola miłośników regionu, aby przypomnieć tego pozytywistę, który tutaj założył w XIX wieku robotniczą łaźnię (pierwszą w Polsce), szpitalik, aptekę, klub robotniczy z czytelnią i biblioteką, które to instytucje służyły trzem pokoleniom. „To dzięki listom z Soczewki” został zauważony przez władze w stolicy i mógł dla niej efektywnie pracować.

Stanisław Markiewicz zmarł 25 listopada 1911 roku. We wszystkich pismach warszawskich ukazały się jego nekrologi, z ostatnim życzeniem zmarłego, aby pieniądze przeznaczone na wieńce i kwiaty ofiarować na rzecz Koloni Letnich. Pogrzeb odbył się 28 listopada. Uczestniczyło w nim wiele osób ze świata lekarskiego, ogrodniczego, przedstawiciele władz miejskich oraz tłumy tych, którzy mieli okazję się z nim zetknąć i za życia go docenić. Nad mogiłą przemawiało wiele osobistości, podsumowując jego działalność i oddając mu zasłużony hołd.

PRZYPISY

- ¹ Polski Słownik Biograficzny T. XX, s. 32–33, We wszystkich źródłach (oprócz pow. cyt.), nawet w Wielkiej Encyklopedii Powszechniej T 45 S. M. – s. 462, podawane jest tylko pierwsze imię Markiewicza. Autorka hasła w PSB podaje jako źródło informacje z Kancelarii Parafialnej w Rawie Mazowieckiej.
- ² Polski Słownik Biograficzny, hasło S. M., s. 32.
- ³ Hasło E. Jurgens, J. Stefański, Płock od A do Z, Płock 1995, s. 169-170.
- ⁴ Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana. T. XLV, s. 462.
- ⁵ Polski Słownik Biograficzny, hasło: S. M., s. 31.
- ⁶ N. Żmichowska, Listy T. III, Opracowanie i komentarz M. Romankówny, Ossolineum 1967, s. 234. List do H. Wohla – siostrzeńca, z 20 XII 1867 roku.
- ⁷ Archiwum Państwowe w Płocku, Akta Towarzystwa Papierni „Soczewka”, sygn. 515 (umowy o pracę).
- ⁸ N. Żmichowska, jak wyżej, s. 237.
- ⁹ M. Demel, Wysoko jak król Zygmunt. Życie i dzieło dra Stanisława Markiewicza, Warszawa 1977, s. 27.
- ¹⁰ Jak wyżej, s. 28.
- ¹¹ „Gazeta Warszawska” 1874, nr 33, s. 3.
- ¹² Ibidem.
- ¹³ Ibidem.
- ¹⁴ Ibidem.
- ¹⁵ Ibidem.
- ¹⁶ Ibidem.
- ¹⁷ „Gazeta Warszawska” 1874, nr 34, s. 3.
- ¹⁸ „Gazeta Warszawska” 1874, nr 34, s. 3.
- ¹⁹ Ibidem.
- ²⁰ Ibidem.
- ²¹ Ibidem.
- ²² Ibidem.
- ²³ „Gazeta Warszawska” 1875, nr 190, s. 1.
- ²⁴ Ibidem.
- ²⁵ „Gazeta Warszawska” 1875, nr 263, s. 1.
- ²⁶ Ibidem.
- ²⁷ Ibidem.
- ²⁸ Ibidem.
- ²⁹ „Niwa”, 1875, nr 24, s. 1001.
- ³⁰ K. Chęłchowski, Nasze kąpiele prowincjonalne, publiczne, kolejowe i fabryczne. „Zdrowie”, 1901, s. 696 i 699.
- ³¹ Jak wyżej, s. 695.
- ³² Patrz: „Korespondent Płocki”, 1876, nr 18, 19, 20, 21, 44, 45, 46, 47.
- ³³ „Korespondent Płocki” 1876, nr 46, s. 1.
- ³⁴ „Korespondent Płocki” 1876, nr 77, s. 1.
- ³⁵ „Gazeta Warszawska” 1877, nr 11, s. 1.
- ³⁶ Ibidem.
- ³⁷ Ibidem.
- ³⁸ Ibidem.
- ³⁹ Narcyssa i Wanda. Listy Narcyzy Żmichowskiej do Wandy Grabowskiej (Żeleńskiej), Wstęp Tadeusz Boy-Żeleński, Warszawa 1930, s. XXXI.
- ⁴⁰ Narcyza Żmichowska, Pisma. Wstęp Piotr Chmielowski, Warszawa 1885, s. 1.
- ⁴¹ Narcyssa i Wanda..., List XCV, 1867 rok.
- ⁴² Wisława Szymborska, Wiersze wybrane. Wydawnictwo a5, Kraków 2000, cytat z wiersza „Nic dwa razy”.
- ⁴³ Narcyssa i Wanda..., List XCVII, 1867.
- ⁴⁴ Jak wyżej, List CXIV, 1868.
- ⁴⁵ Narcyza Żmichowska, Listy, T. III, s. 264. Autorka opracowania listów – M. Romankówna w przypisach podaje, że N. Żmichowska przebywała w Soczewce mniej więcej od 10 do 17 listopada 1869 roku.
- ⁴⁶ Jak wyżej, s. 360.
- ⁴⁷ zobacz przypis 7, s. 265.
- ⁴⁸ Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej Radziwie, powiat gostyński (za rok 1869) w Archiwum Państwowym w Płocku.
- ⁴⁹ Narcyza Żmichowska, Listy, T. III, s. 364. List adresowany do matki Stanisława – Emilii Markiewiczowej.
- ⁵⁰ Jak wyżej, s. 362.
- ⁵¹ Narcyssa i Wanda..., s. 179, przypis 2: „Zbiegniewska mieszkała we Włocławku, gdzie była przełożoną pensji Gabryella – pseudonim literacki Żmichowskiej.
- ⁵² Narcyza Żmichowska, Listy, T. III, s. 362. List do Emilii Markiewiczowej datowany 23 IV 1870 rok z Włocławka.
- ⁵³ Jak wyżej, s. 55. List do Izabeli Zbiegniewskiej z dnia 26 III 1870.
- ⁵⁴ Jak wyżej, s. 61. List do Izabeli Zbiegniewskiej z dnia 9 V 1870.
- ⁵⁵ Jak wyżej, s. 365. List do E. Markiewiczowej z dnia 18 VI 1870.
- ⁵⁶ Jak wyżej, s. 366. List do E. Markiewiczowej z dnia 28 IX 1870.
- ⁵⁷ Jak wyżej, s. 265. List do H. Wohla z dnia 3 IV 1872.
- ⁵⁸ Narcyssa i Wanda, List CLXXXIV z dnia 11 VIII 1875.
- ⁵⁹ Ibidem.
- ⁶⁰ Ibidem.
- ⁶¹ Narcyza Żmichowska, Listy T. III, s. 385. List do Emilii Markiewiczowej z dnia 4 XI 1872.
- ⁶² Nowa Encyklopedia Powszechna PWN, Warszawa 1996, T. IV, s. 95. Hasło: Markiewicz Stanisław.